

**XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2023
Krzysztof Dąbrowski – kategoria dorośli – proza – III miejsce**

Godło: Pimpek

Zebranie

Wróciłem po pracy do domu. Zjadłem kanapkę posmarowaną grubą warstwą masła, co idealnie pasowało do żółtego sera i leżących na nim plastrów pomidora.

Zjadłem to w zasadzie złe określenie - ja ją pochłaniałem bo byłem upiornie głodny.

Po tym zachłannym akcie konsumpcji, planowałem wydobyć z czeluści wysłużonej lodówki mocno schłodzone piwo - jedno z kilku czekających na mnie - zasiąść przed telewizorem i spędzić czas na przyjemnym odmóżdżaniu udręczonych pracą szarych komórek. Niestety, ów ambitny plan miał nie dojść do skutku, czego zapowiedzią był drażniący uszy dzwonek u drzwi.

Kogo u licha niesie? - pomyślałem wychodząc z kuchni.

Ktokolwiek to jest, zamierzałem go szybko odprawić - a o tej porze spodziewałem się wyłącznie sprzedawców domokrążców, świadków Jehowy czy listonosza i jedynie temu ostatniemu poświęciłbym chwilę czasu, nim zatrzaskałbym drzwi przed nosem. Wszak taki listonosz to posłaniec przynoszący dobre lub złe wieści. A ja jako urodzony optymista, spodziewałem się jedynie tych dobrych. Tym bardziej, że to jeszcze nie był ten czas, kiedy przychodzą rachunki.

Ledwie otworzyłem drzwi, a już śmignął mi między nogami blond bachor. Z radosnym okrzykiem pobiegł do dużego pokoju.

Że też szczyłowi się mieszkania pomyliły akurat wtedy, kiedy chciałem trochę odsapnąć!

Ruszyłem za nim.

Wchodząc do pokoju ostępiałem - bachor budował na dywanie wieżę z książek... jakby był u siebie, jakby były jego!

- Ej! - obsztorcowałem go i zabrałem kilka tomów encyklopedii z zamiarem ułożenia ich z powrotem na półce.

Dzieciak rozdziawił pryszczatą paszczę i zaczął się drzeć jakbym mu co najmniej matkę zabił.

Tymczasem znowu rozległ się dzwonek u drzwi.

No, pewnie ktoś po zagubionego pędraka - pomyślałem z ulgą i odłożyłem je z powrotem żeby przestał się wydzierać.

Ruszyłem do przedpokoju.

Otworzyłem drzwi. Przedemną stał elegancko ubrany starszy pan. Melonik, frak, okulary i starannie zapuszczona siwa broda.

Uznałem, że ten stary dziwak to pewnie dziadek szczyła i przestałem się dziwić, że gówniarz ma nierówno pod kopułą. Z takim dziadkiem każdy by miał.

- Proszę, wnuczek jest w dużym pokoju - wpuściłem go do środka.

Nie czekając na mnie dziadek wmaszerował do dużego pokoju, ale zamiast zająć się małolatem, poszedł na balkon i zaczął palić fajkę.

Co jest grane? Co to za świr?

- Panie, tu nie jest pana prywatna palarnia. Proszę to zgasić i zabierać stąd dzieciaka.

Przybysz nie zareagował, nawet nie zaszczycił mnie spojrzeniem, tylko dalej pykał cholerną fajkę.

Już miałem mu ją wyrwać i demonstracyjnie połamać, gdy posłyszałem, że znowu rozległ się dzwonek u drzwi.

Okej, to pewnie jakaś udręczona matka lub ojciec szczyła, a ten dziad pewnie należy do rodziny i ma demencję. I pewnie junior z seniorem wykorzystali chwilę nieuwagi i dali dyla. Ten koszmar zaraz się skończy - tłumaczyłem to sobie jak mogłem, by znaleźć w tym wszystkim choć cień logiki.

Otworzyłem drzwi i rzeczywiście, przede mną stała kobieta. Ale jaka kobieta... To była KOBIELA!

Ujrzałem wysoką piersiastą blondynkę.

W zasadzie to nie była kobieta, co raczej dziewczyna, bo musiała mieć ze dwadzieścia lat.

Zjawiskowa piękność zatrzepotała okalającymi błękitne oczy rzęsami i zalotnie się uśmiechnęła. Jej drobne równe ząbki idealnie nadawałyby się do reklamy pasty do zębów. Do tego te nogi - długie jak u gazeli. Była niezmiernie zgrabna i ubrana w tak krótką mini, że momentalnie poczułem napływ krwi do przyjaciela drzemiącego w majtkach. Wiedziałem, że za moment w okolicach krocza pojawi się charakterystyczna wypukłość i aż się zaczerwieniłem. Tymczasem atakowały mnie kolejne podniecające bodźce - zauważyłem, że dziewczę nie ma stanika, bo pod kusą bluzeczką pyszniły się apetycznie sterczące sutki. Zrobiło mi się naprawdę gorąco.

Piękność weszła do środka i pocałowała mnie w usta. To był jeden z najśodszych pocałunków mego życia. Poczułem się tak rozanielony, że nie zauważyłem jak stukając wesoło obcasami poszła do kuchni.

Poczułem się diabło podniecony.

Chrzanić dziadka, chrzanić bachora - pomyślałem zamykając pospiesznie drzwi. - Ona ma ochotę na cymcyrymcy. Takiej okazji nie można przegapić.

To trochę zabawne, że mężczyzna może uprawiać seks w zasadzie z marszu z zupełnie obcą sobie kobietą i wszelkie bariery wynikające z owej obcości znikają tym szybciej, im bardziej seksowna jest potencjalna partnerka. Za to złośliwością losu jest fakt, że kobiety mają na odwrót i czasami trzeba się naprawdę solidnie nagimnastykować, by i one miały ochotę na małe tete a tete.

A z drugiej strony, gdyby kobiety nie były w takich sytuacjach hamulcowymi męskiego pożądania, cywilizacja nasza upadłaby w mgnieniu oka. Świat zamieniłby się w jedną wielką orgię i zapieprzyłibyśmy na śmierć naukę, sztukę i cały system społeczny. Cofnęlibyśmy się do poziomu małych wesołych hasających po wybiegu w zoo - bo i komu chciałoby się iść do pracy i robić cokolwiek, kiedy wystarczyłoby, że ujrzałoby się na ulicy pierwszą z brzegu piękność i za moment odchodziłaby radosna kopulacja?

Wszedłem do kuchni. Dziewczyna zmywała talerze.

Szybko domyśliłem się, że to tylko taka gra pozorów. Ten pocałunek to był sygnał, że ma na mnie ochotę. A ta zabawa w zmywanie była zwyczajną kobiecą gierką - kokietka chciała zobaczyć czy oleję to, co robi i podejść do niej i zrobić swoje jak prawdziwy samiec czy też się nabiorę i zmięknie mi rura. Choć równie dobrze mógł to być fetysz - może chciała sprawdzić jak daleko zajdzie zabawa, aż upuści coś na podłogę?

Zbliżyłem się do niej i zacząłem ocierać nabrzmiewającym kroczeniem o jej jędrne pośladki.

Miałem wrażenie, że ochoczo zakręciła kuperkiem i poczułem, że zaraz się po prostu zagotuje. Wtuliłem twarz w jej blond loki i moje ręce już wędrowały w stronę pełnych piersi, gdy znowu rozległ się ten pieprzony dzwonek.

Postanowiłem go zignorować i obejmując cudne kobiece krągłości poczułem twardość nabrzmiałych sutków.

Dzwonek znowu zadzwonił, a ona delikatnie przerwała pieszczoty.

- Otwórz, proszę - wyszeptwała. - Nie mogę wyluzować jak tak dzwoni.

Zgrzytając zębami na tego, kto nam przerwał, ruszyłem do drzwi.

- O Jezu - wymamrotałem na widok Jezusa, a raczej świra, który się za niego przebrał.

Tymczasem rzekomy Chrystus wszedł do środka i olewając to, że próbuję go zatrzymać ruszył do dużego pokoju.

Dobra, walić to - pomyślałem i postanowiłem odpuścić, bo w kuchni czekała na mnie napalona piękność i nie darowałbym sobie, gdyby przez to zmienił się jej nastrój - co u kobiet jest niestety normalne. Miałem okazję bzykać najseksowniejszą kobietę jaką kiedykolwiek widziałem i nie zamierzałem tego spieprzyć. Uznałem, że po prostu wezmę stołek i wyłączę cholerny dzwonek żeby nam już nikt nie przeszkadzał. A jak już się pobawię z pięknotką, to dopiero wtedy zajmę się świrami w dużym pokoju.

Ledwie się odwróciłem, a ujrzałem jak do mieszkania wkracza cała procesja cudaczných postaci. Był ciemnoskóry ksiądz. Był Azjata w mundurze. I jakaś dziewczynka. A za nią klaun z balonikiem i ciężką depresją na wymalowanej twarzy.

Usiłowałem ich zatrzymać. Ale się nie dało. Nic sobie ze mnie nie robili i po prostu leźli do dużego pokoju.

Gdy w końcu dobrnąłem do drzwi i już zacząłem je zamykać, ktoś nagle wsadził nogę między drzwi a framugę. Po chwili leżałem na ziemi, bo ów ktoś pchnął je z całych sił, a cóż tu ukrywać, bardzo był silny.

Ledwie się ocknąłem, a ujrzałem, że pochyła się nade mną jakiś muskularny zbir o gębie tak zakazanej, że można by nią dzieci straszyć.

Drzwi już były zamknięte. Tymczasem osiłek podniósł mnie jak szmacianą lalkę i wykręcił rękę bym mu się nie wywinął.

Syknąłem z bólu.

Próbowałem się wyrwać, ale poskutkowało to tylko tym, że zaboląo jeszcze bardziej, więc spasowałem i pozwoliłem mu się prowadzić przez przedpokój.

Dzwonek znowu zadzwonił.

Z kuchni wyszła najpiękniejsza kobieta mego życia i zatrzymała się przy nas. Miałem nadzieję, że przemówi tej gburowatej górze mięśni do rozumu i wyprosi towarzystwo byśmy mogli kontynuować naszą zabawę. Ale niestety tak się nie stało. Zamiast tego namiętne pocałowała tego pieprzonego ogra, a ten mruknął uradowany jak jakiś neandertalczyk na widok mamuta.

Właśnie przepadł mi seks życia...

Dzwonek znowu zadzwonił i pięknotka ruszyła do drzwi.

Osiłek prowadził mnie do dużego pokoju.

Gdy tam weszliśmy cisnął mnie na fotel i kazał siedzieć i się nie ruszać.

Po chwili w pokoju pojawiła się blondyneczka w towarzystwie mojego psychiatry. A ów głośno zaklaskał zwracając tym na siebie uwagę zebranych.

Nawet staruszek z dymiącą fajką pofatygował się do pokoju.

- Ciężko było was zgromadzić, ale wreszcie się udało – oznajmił uroczyście. - Musicie wiedzieć, że wszyscy zamieszkujecie to samo ciało. Tworzycie osobowość wieloraką.

Czy ja dobrze słyszę?

Zrobiło mi się słabo.

- Zrobimy teraz głosowanie, by wybrać osobowość, która tu zostanie - kontynuował. - Resztę poproszę o opuszczenie głowy tego człowieka.